ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 54.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Stanisława b. i m.
Jutro: Grzegorza Teol.

Poznań, Czwartek 8 Maja 1879.

Wschód słońca 4.19, zach. 7.35.
Długość dnia 15 god. 18 min.

Przedpłata
na maj i czerwiec wynosi:
na prowincyach **1 m. 30 fen.** (13 sgr.)
w mieście . . . **1 m. 20 fen.** (12 sgr.)
na miesiąc . . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na tydzień . . . . **15 fen.** (9 grp.)
☞ Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** można także zapisać „Orędownika".

Poznań, 7. maja.

— * **Komisya** wybrana z kilku tutejszych cechów, celem przeprowadzenia zmiany ustaw cechowych, zapowiada w dzisiejszym numerze pisma naszego publiczne zebranie na przyszły wtorek dnia 13. bm. w hotelu Saskim. Na porządku obrad postawiono dla naszych rzemieślników bardzo ważną sprawę, bo kwestyą, pod jakiemi warunkami mają być przyjmowani rzemieślnicy do cechów, dalej kwestyą wyzwalania uczniów i szkólnego wykształcenia uczniów rzemieślniczych. Przy ostatnim punkcie będzie mowa o wieczornych szkołach istniejących w Poznaniu, o szkole politechnicznej i o dwóch tutejszych płatnych szkołach miejskich, tj. Obywatelskiej i Średniej.

Należałoby się spodziewać, że na zebranie to, zbiorą się licznie nie tylko miejscowi, ale i zamiejscowi rzemieślnicy. Obecnie zanosi się na bardzo znaczne zmiany w prawodawstwie odnoszącem się do stosunków ekonomicznych w Niemczech, to też oczekiwać można i tego, że przyjdzie do zmiany dzisiejszej Ordynacyi procederowej. Dotąd mało wprawdzie o tem słychać, atoli nie dzieje się też to bez powodu. Rząd, jak minister handlu w swym okólniku z 4. stycznia rb. oświadczył, wyczekuje: o co rzemieślnicy sami dopominać się będą, i zachowuje milczenie; dziennikarstwo zaś niemieckie także nie bez powodu nie porusza sprawy cechów. Najprzód interesa rzemieślników mało zajmują większe organa prasy. Dzienniki liberalne, które zawsze w Niemczech prym trzymają, już to z zasady, już też przez to, że większa ich część znajduje się na żołdzie kapitalistów żydowskich, z umysłu milczeniem ubijają tę sprawę, a jeśli ją poruszą, to chyba na to, żeby cechy ośmieszyć, i wtedy przypisują im rzeczy, o których dziś w cechach już nikt nie myśli i myśleć nie może. Od tych kapitalistów, którzy właśnie przez zaprowadzenie wolności procederowej w Niemczech tak w pierze porośli, innego traktowania interesów rzemieślniczych spodziewać się nie można. Rzemieślnicy sami nie mają na swe usługi organów publicznych z wyjątkiem pism fachowych, atoli wpływ tychże, ponieważ się rozchodzą wyłącznie w kołach interesowanych, jest za słaby.

Mimo to spodziewać się można, że skoro projekta celne księcia Bismarka w parlamencie przejdą, rząd zaoierze się z większą energią do cechów i do zmiany Ordynacyi procederowej. W poprzednich numerach pisaliśmy, jak ścisły związek zachodzi między jedną a drugą sprawą. To też nie będziemy jej w piśmie naszem spuszczali z oka i będziemy się starali objaśniać ją z uwzględnieniem interesów naszej rzemieślniczej ludności.

Nie zawadzi, że czytelnikom naszym, których to interesuje, podamy przed zapowiedzianem zebraniem, jak się na sprawę cechów zapatrują niektóre koła rzemieślników w Niemczech.

W Berlinie utworzyła się podobna komisya z cechów, jak u nas, i dokonawszy zmiany ustaw cechowych, wysłała pod dniem 31. marca memoryał do ministra handlu. W memoryale tym zajęła komisya to samo stanowisko, na którem stanęła nasza komisya. Komisya berlińska otwarcie wypowiada, cośmy w samym początku na podstawie opinii naszej komisyi pisali, że statut Osnabrycki żadną miarą nie może służyć cechom za wzór i że na przepisach Ordynacyi procederowej rzetelne powodzenie cechów także oprzeć się nie da. Dalej oświadczają Berlińczycy, że cechy nic na tem nie skorzystają, jeżeli burmistrze i radzcy miejscy będą rzemieślników do nich nakłaniali; ażeby cechy mogły coś skutecznego dla podniesienia przemysłu zdziałać, należy koniecznie w tym celu zmienić odpowiednio prawo procederowe.

Komisya berlińska nie wymienia wprost punktów, które w Ordynacyi procederowej zmienić lub usunąć należy, ale nakreśla ministrowi handlu kierunek, w jakim ta zmiana winna być dokonaną. W uwagach tych wypowiedziała komisya berlińska tyle prawd, iż rzemieślnicy nasi zapewne z przyjemnością ich posłuchają.

My rzemieślnicy, — piszą cechy berlińskie do ministra handlu, — nie żądamy przymusu do cechów, nie chcemy nawet podkopywać zasad wolności procederowej, ale tego żądać musimy, żeby nie kto inny, jedno same cechy miały prawo dozoru nad kształceniem i wyzwalaniem uczniów rzemieślniczych, nie tylko u samych majstrów cechowych, ale bez wyjątku u każdego rzemieślnika, który ucznia trzyma. Dziś każdemu wolno wyzwalać ucznia, bez względu na to, czy się sam zna na rzemiośle, czy nie. Jeżeli się rzemiosła mają podnieść, to ta szkodliwa praktyka ustać musi i cechy muszą być uważane za władzę rozstrzygającą o tem, który uczeń może być na czeladnika wyzwolonym. Wtedy też dopiero, gdy każdy uczeń będzie musiał być w cechu zapisanym, cechy będą mogły pomyśleć o szkołach wieczornych, i będą mogły majstrów znaglać, by ich do takowych posyłali.

Dzisiaj pozostaje czeladź pod władzą policyi, i czeladnicy aż do lat 21 muszą być zaopatrzeni w książeczki robocze, które im policya wydaje. W takie książeczki winni być bez różnicy wieku wszyscy czeladnicy zaopatrzeni, a legitymacya ich winna być oddaną nie w ręce policyi, ale w ręce rzemieślników samych, w którym to celu należałoby potworzyć Izby przemysłowe, tak jak istnieją Izby handlowe dla kupców. Prawodawstwo powinno być w ogóle tak ułożone, ażeby w niem były rozdzielone mały przemysł od wielkiego, rzemiosła od fabryk.

My rzemieślnicy choćbyśmy wszystkich sił dokładali, to przy dzisiejszej Ordynacyi procederowej nic z cechów dla podniesienia przemysłu nie wyniesiemy. Jeżeli się w tym kierunku ma coś działać, to byłoby najgorzej stawać na połowie drogi, a nie mieć z góry jasno wytkniętego planu. My się będziemy początkowo w cechach rwali; gdzie się znajdą rzemieślnicy energiczni, gorliwi, tam okażą się wprawdzie jakieś owoce, ale że ludzie są ludźmi, więc i gorliwość z czasem ustanie i cechy znowu zasną, jak dzisiaj zasypiają.

Zaprawdę my rzemieślnicy poświęcaliśmy wiele czasu i trudu i pieniędzy na zebraniach publicznych, przez publiczną agitacyą, aby ostrzedz przed zgubnemi skutkami Ordynacyi procederowej. Wszystko było nadaremne, bo dzienniki nie troszczą się o rzemieślnika i wszystkie nasze głosy i żądania milczeniem ubijały.

Prawodawstwo dzisiejsze zna tylko pryncypała i robotnika, tego, co daje kapitał, i tego, co daje pracę. Prawodawstwo pozbawiło uczniów rzemieślniczych uroku, jaki ma dla młodocianego umysłu czas nauki. Wiedział dawniej młodzieniec, że z swej trzyletniej nauki będzie się w kole majstrów popisywał; dziś jest on pozbawiony tego bodźca, boć dzisiaj wolno jemu bez wszelkiej nauki ogłosić, że został samodzielnym majstrem, albo że przestał nim być, kiedy i jak mu się podoba. Prawodawstwo zniszczyło w czeladniku ów popęd, żeby po wyzwoleniu się dążył do coraz większej doskonałości w swym fachu, aby go z czasem za majstra jego koledzy fachowi uznali. Zniweczono więc w rzemieślniku poczucie odrębnego stanu, fachowej samodzielności, tem samem szacunek dla samego siebie. Wpływ cechów został zupełnie podkopany, cechy same prawie rozbite: w miejsce cechów szukali rzemieślnicy innych stowarzyszeń rzemieślniczych i znaleźli je w kołach socyalistycznych—i tam stawali się socyalistami.

W podobnym duchu zapadły rezolucye na zebraniu delegatów, majstrów, budowniczych, odbytem 20—22. kwietnia rb. w Kassel. Na podstawie obrad, toczonych o cechach, uchwalono tam podług fachowego dziennika „Baugewerks Ztg.", następujące rezolucye:

1) cechom przysługuje wyłączne prawo wyzwalania uczniów z nauki;

2) cechy zawiadują legitymacyami czeladzi i mają dozór nad czeladniczemi kasami;

3) w prawodawstwie winny być przywrócone pojęcia „majstra", „czeladnika" i „ucznia"

4) egzamina na majstra winny być przywrócone;

5) cechy winny mieć prawo egzekwowania zaległych składek.

Podobne żądania są dzisiaj z pewnością powszechne między rzemieślnikami.

— Z Koła polskiego. Z Berlina piszą do „Dz. Pozn.", że Koło polskie głosować będzie przeciwko celnym przedłożeniem księcia Bismarka, i wyznaczyło już mówcę, który w imieniu całego Koła przemawiać będzie. Jednakże posłowie — szczególniej z W. Księstwa — nie zjechali się jeszcze do Berlina, co robi nader niekorzystne wrażenie, gdyż przy obradach nad sprawami takiej doniosłości, jak cła i podatki, każden winien być na swem stanowisku. Na to przecież jest obrany posłem, by interesów kraju swego pilnował. Jeden tylko poseł ks. R. Czartoryski, jest usprawiedliwiony niemocą, która mu nie pozwala do Berlina zjechać. Książę chciał nawet mandat poselski złożyć, nie uczynił tego jednak dla tego, że wybór nowego posła i tak za późno by już nastąpił.

Zapisał się tedy jeden z posłów naszych do głosu, ale niewiadomo czy się do niego dostanie, gdyż przed nim jeszcze wielu mówców jest zapisanych, a jeneralne rozprawy skończyły się już pewnie dzisiaj.

— * Walka rządu z Kościołem. Ks. Wyderkowski proboszcz ze Samoklęsk, tylko 5 dni w więzieniu w Szubinie odsiedział, ponieważ parafianie jego, aczkolwiek sami ubodzy komornicy pod niemieckim panem, złożyli jednak 100 marek kary i 54 marek kosztów sądowych, na jakie ich proboszcz za 1 kazanie w Gietrzwałdzie skazany został, i uwolnili swego Dobrodzieja z więzienia.

— Z Koblencyi nad Renem donoszą, że wszyscy prawie uczniowie zakonnej szkoły Braci chrześciańskiej nauki, wyruszyli za wygnanymi nauczycielami swymi do Belgii, gdzie ci nową szkołę otwierają. Mimo to, katolicy otworzyli w opuszczonych murach zakonnych prywatną szkołę, do której się już 330 uczni zapisało.

— Pewnego proboszcza z rejencyi Akwizgrańskiej, w prowincyi nadreńskiej, oskarżono o to, że dzieciom szkolnym, przygotowując ich do Sakramentów św., lekcyi religii wedle planu szkólnego nie udzielał. Rejencya więc chcąc nadal takim przestępstwom zapobiedz, wydała jak piszą do „Köln. V. Ztg." rozporządzenie, by księża najwyżej w dwóch godzinach tygodniowo, tylko 8letnie dzieci przygotowywali do spowiedzi, a tylko 12letnie do komunii św. Pismo to je-

dnak dowierzać nie chce, by rejencya mogła tak głęboko obrazić prawa kościelne i rodzicielskie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Układy księcia Bismarka — piszą z Berlina do liberalnej „Köln. Ztg." — z Stolicą Apostolską trwają jeszcze, ale w długich odstępach czasu, i dotychczas nic naprzód nie postąpiły. Układy te jednak są jak najuprzejmiej prowadzone, jakkolwiek Rzym żadnych ustępstw uczynić nie chce. Księciu zresztą z dokończeniem ich nie pilno, boć to i wygodniej dla niego, że Centrum utrzymuje się w złudzeniu, że coś od niego uzyskać zdoła.

Choćby to i prawdą było, — pisze na to „Germania" — że książę na przynętę dla katolików, trzyma w zawieszeniu układy z Stolicą św., to Centrum kruczki te nic nie obchodzą. Centrum trzyma się swej własnej polityki, a w sprawie kościelnej zważa tylko na wojenne kroki rządu, a nie na mgliste zapewnienia pokoju, jakich nam urzędowe pisma nie skąpią.

— Sprawa celna rozbije zapewne w puch stronnictwo liberałów. Jedni przywódzcy bowiem, są gotowi poświęcić księciu Bismarkowi ostatki swych przekonań, inni jak Bamberger, Richert, Braun, Stauffenberg wystąpią ze stronnictwa, jeżeli ono w większości swej za cłami głosować będzie. Na plenarnych posiedzeniach parlamentu, dają nam oddawna suche, żylate mięso — miał rzecz jeden z nich, robiąc aluzyą do przedłożeń rządowych — ale na posiedzeniach stronnictwa liberalnego, ani kości nie mamy już do ogryzienia. Więc wystąpią tedy z koła liberałów. Ale gdzie pójdą — z kim się połączą? Ot pytanie, na które oni sami zapewne odpowiedzieć by nie potrafili.

— Wedle najświeższego obliczenia, parlament liczy posłów zachowawców 56, rządowców 58, liberałów 102, postępowców 24, Centrum 103, Polaków 14, socyalistów 9, dzikich, tj. do żadnego stonnictwa nie należących 30, pomiędzy którymi są też Alzaci. W czysto politycznych kwestyach wszystkie te stronnictwa łączą się w ten sposób, że prawica tj. zachowawcy liczą 126 głosów, liberali 145, Centrum 126 głosów. Jjak się zaś w sprawie ceł te głosy łączyć lub rozbijać będą, tego jeszcze obliczyć nie można. Jednakże nikt nie wątpi, że cła uchwalone będą, i pisma zajmują się już dzisiaj żywo tem, kiedy cła te będą mogły być w życie wprowadzone. Zależy to bowiem od mocy i długości traktatów handlowych, które Niemcy zawarły z zagranicznemi państwami. Książę Bismark przewidując jednak tę trudność, wypowiedział już traktaty, tak że one z 31. grudnia br. tracą moc obowiązującą. Na noworoczny zatem podarek otrzymamy cła, które z naszej kieszeni opłacić będziemy musieli.

— Z Monachium wygnała policya dwóch znanych lichwiarzy. Szczęśliwym mieszkańcom onego miasta można pozazdrościć.

— Więcej jeszcze niż cłami i polityką, zajmują się obecnie pisma berlińskie pytaniem, co mogło sprowadzić przywódzcę Centrum posła Windthorsta, na wieczorek do księcia Bismarka. Windthorst bowiem, zasadniczy przeciwnik pruskiej polityki i gorliwy obrońca Kościoła, przez lat 10, od których jest posłem, unikał troskliwie wszelkiego spotkania się z księciem, i nieraz mówił, że dopiero po ukończeniu walki kulturnej, mógłby spokojnie powitać tego wielkiego męża stanu. Tymczasem w interesie królowej hanowerskiej, odwiedził już raz Windthorst księcia kanclerza, a ostatniej soboty zjawił się na jego salonach podczas jednego z tych wieczorków, wyprawianych przez księcia umyślnie dla posłów. Książę był nader dla swego nowego gościa uprzejmy, pod rękę go chwytał, usadzał, rozmawiał z nim jedynie, i gdy Windthorst przez nieostrożność oblany został ponczem, razem z żoną zajął się gorliwie usunięciem skutków tego dyngusu. Z posłów liberalnych brakowało najznaczelniejszych, zachowawcy i inni, patrzeli z najwyższem zdziwieniem na tę niezwykłą uprzejmość księcia, dla swego wczorajszego wroga, a ktoś szepnął: „Nowa nam widać na niebie wschodzi gwiazd konstelacya!"

Wszystko to co prawda plotkarskie drobiazgi, ale dotychczasowe stanowisko, jakie w Izbach zajmowało Centrum, nie pozwala się obojętnie na taką zmianę frontu jego przywódzcy zapatrywać.

„Germania" jednak, organ Centrum, lekceważy sobie te stósunki Windthorsta z Bismarkiem, i twierdzi, iż między nimi tylko o potocznych rzeczach była mowa.

— Cesarz przyjeżdża do Berlina 11. bm.

Sprawy wschodnie. Wysłannik carski jenerał Obruczew, wręczył sułtanowi proklamacyą cara do Rumelistów, w której wzywa ich do spokojnego poddania się warunkom traktatu berlińskiego. Car przedstawia sułtanowi, aby i on przemówił do swych upornych poddanych.

— Jenerał Dondukow dotychczasowy gubernator Bułgaryi, wyjechał do cara do Liwadyi. Odjeżdżając, przemawiał do zgromadzonych Biskupów bułgarskich, zapewniając ich, że car wyrobi to, co jest najważniejszem dla przyszłości Bułgaryi, tj. nie pozwoli na obsadzenie wojskami tureckiemi gór Bałkańskich.

Austrya. Przed kilkunastu dniami, otrzymali najbogatsi rzeźnicy lwowscy listy, podpisane „komitet nihilistyczny", które im przykazywały tego dnia, na tę godzinę, złożyć taką sumę, w takim kościele, pod grozą zemsty i kary. Sumy były wcale nie małe, bo np. jednemu najbogatszemu kazano złożyć 10 tysięcy zł. austr. Panowie rzeźnicy nie w ciemię bici, oddali listy te policyi, a jeden z nich złożył nawet na wskazanem miejscu w katedralnym kościele opieczętowaną paczkę i pilnował przez pół dnia w kościele, czy też kto po nią przyjdzie. Ale nikt się nie zjawił, jak to przewidywali ludzie rozsądni, którzy listy te za złodziejską sztuczkę, lub też za niewczesny żart uważali. Jednakże znalazło się także nie mało ludzi zbyt trwożliwych, którzy dzwonili już na gwałt, że w Kołomyji, zkąd listy wysłane były, zasiada nihilistyczny, sztyletami uzbrojony rząd. Czemuż nie w Pacanowie, gdzie kozy kują? Zbytni ten przestrach zrobił z muchy wołu, i przypiął tym zbyt ostrożnym zajęcze uszy, z czem im nie do twarzy. Tymczasem policya wytropiła już pono niewczesnych żartowników, i wykazało się, że nimi byli mniej zamożni rzeźnicy, którzy zazdroszcząc swym bogatym kolegom powodzenia, chcieli im tylko — jak twierdzą — napędzić strachu. Nie pamiętali o tem, że za takie strachy na Lachy idzie się jednak do kozy.

— W Izbie węgierskiej toczą się od kilku dni namiętne narady, nad zaprowadzeniem we wszystkich szkołach elementarnych, obowiązkowej nauki w języku węgierskim. A ponieważ Węgry zamieszkują w większej niż sami Węgrzy części, narody: serbski, kroacki, słowiański i wreszcie niemiecki, więc można sobie wystawić, z jakiem oburzeniem występują przeciwko tym zachciankom rządu węgierskiego, posłowie tychże narodowości. Jednakże panowie Węgrzy doskonale skorzystali z lekcyi danej im z ultracywilizowanego Berlina, i powtarzają na wszystkie tony i sposoby, „siła przed prawem", i twierdzą, że we Węgrzech znają tylko poddanych węgierskich, którzy czy chcą, czy nie chcą, po węgiersku tylko szwargotać mają. Jest jednak pewna z Berlinem różnica. W Izbie węgierskiej przemawiają bowiem nawet niektórzy Węgrzy przeciwko barbaryńskiemu prawu — w Berlinie nikt się na taką sprawiedliwość nie zdobył.

— Dzień 3. maja, rocznicę nadania przez sejm polski konstytucyi narodowi w chwili, gdy jeszcze inne ludy praw żadnych nie posiadały, święcono uroczyście w dwóch miastach stołecznych Galicyi. We Lwowie odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, poczem odbyła się zabawa przy wspólnem sypaniu kopca, na pamiątkę Unii Litwy z Polską wznaszanego, a wieczorem oświetlenie okien, ognie sztuczne, muzyka i przemowy. W sypaniu kopca wzięło także udział wielu żydów, co dotychczas nie miało miejsca.

Nawiasem powiedziawszy, żydzi, nawet biedniejsi, którzy dotychczas odznaczali się fanatyczną nienawiścią, do wszystkiego, co chrześciańskie i polskie, zaczynają teraz dzieci swoje posełać do szkół polskich, co przy znacznej ilości żydów zamieszkujących Galicyą, za znak bardzo pomyślny uważać trzeba. Czas już wielki, by żydowscy współmieszkańcy nasi, przestali się sami uważać za nieprzyjaciół kraju, z którego żyją.

Wracając do 3. maja, druga uroczystość ważniejsza jeszcze, odbyła się w Krakowie, a tą było doroczne posiedzenie Akademii umiejętności, jedynego polskiego zakładu uczonego, który obejmuje całą Polskę, wzywając na członków swoich wszystkich naszych uczonych, gdziekolwiek oni zamieszkują.

Powołanie do życia tego naukowego zakładu,

Obrazki z Kongresówki

napisał dr. Omen.

(Dalszy ciąg).

III. Urzędy wójtowskie.

Wiadomo, że po reorganizacyi powiatów, masa miasteczek na wsie czyli osady zamieniona została, a urzędy burmistrzowskie ustąpiły miejsca wójtostwom. Wójtów wybierają gminy wraz z obywatelstwem, bez różnicy na morgi, i to w ten sam sposób jak sędziów gminnych a posiadającego najwięcej głosów, ogłaszają po ozdobieniu mocnym mosiężnym łańcuchem wójtem, czyli udzielnym księciem na osadzie. Naturalnie, aby tak wysoki urzędnik nie potrzebował się co chwila z swymi podwładnymi żydy, chłopy i pany „parać", a przez to nie stracił w oczach ludu na wielkości i honorze, przybiera on sobie do pomocy tak zwanego pisarza. Na drabinę tę pną się zwykle zapoznani geniusze, obleciświaty, z różnych urzędów za różne drobne — na pieniądz obliczając, do kilka tysięcy rubli dochodzące często drobnostki — oddaleni czynownicy. Najwięcej się zdarza, że pan Wójt, zwykle zamożny gospodarz lubo także uczony, umiejący jako tako na książce Dunina i od biedy nawet „Rex Christe primogenite" na pamięć, w piśmie jednak i rachunkach zwykle trochę nie domaga, tem więcej, że tu nieraz zażądają raportu w rosyjskim języku. Powyższe niedostatki zresztą ujmy w czci i sławie księciu na osadzie nie robią, za to — prawie zawsze — w kasie, którą zarządza jego prawa ręka, pan pisarz gminny, *vulgo* kanclerz wiejski.

Ale i w tym przypadku, za nadto do serca takich rzeczy, które są zwykle papierowe, a rzadko brzęczące, brać nie potrzeba. Od czegoż kieszenie? Zresztą majątek narodowy nic na tem nie traci, bo czy te ruble posiada Paweł, czy Gaweł, toć państwu jedno, póki grosz zostaje w kraju. Gorzej jest, choć i za to głowy wójtowi nie urwą, jeśli sprytny kanclerz zabierze tyle, że mu się z tem bez paszportu zagranicę emigrować opłaci.

IV. Urzędnicy.

W państwie moskiewskiem jest maksyma: „Wszystko można, lecz ostrożno." Na tej silnej podwalinie państwowej, buduje swą karyerę i przyszłość każdy czynownik duży, czy mały, smyk czy pękaty, słowem kto tylko jaką urzędową oznakę nosi! Nigdzie przysłowie: „ręka rękę myje, noga nogę wspiera", nie doznaje takiego zastósowania w praktyce, jak między urzędnikami cara wszech Rosyi. Wiedzą oni dobrze, że przy małych stósunkowo pensyach, tylko w ten sposób postępując — żyć po pańsku można! Próżne też są skargi tego lub owego śmiałka, że w kasie braknie pieniędzy,—na podania takie nie odbierze odpowiedzi, gdyż skarga już w drodze, nim dojdzie do oznaczonego celu, znika bez śladu. Od czegoż dobrzy przyjaciele koledzy przy biórach, kasach etc., wszakże i oni potrzebują wzajemności i takiej przysługi! Pisemko więc takie, poświęci się ostrożnie bogom na ofiarę, a żaden z śmiertelników i popiołu nie dostanie przed oblicze swoje! Słowem, w całym świecie nie ma takiej solidarności koleżeńskiej, jak między urzędnikami moskiewskimi. Pensye tych panów są w istocie bardzo niskie. I tak np. pobiera pan naczelnik poczty 180—200 rubli — nauczyciel wiejski 120 r., proboszcz 300 r., ks. wikary 180, urzędnik od cła z koniem 600 r., naczelnik stacyi kolei 600 r., wójt książe 300 r. pisarz kanclerz 150—200 rubli, sędzia gminny 400 r., pisarz sądu 300 r., podpisarz właściwie nic, w rzeczywistości ściągnie on z chłopów za skargi i inne pisemka więcej, niż pensya sędziego i pisarza wynosi!

Natomiast pobierają wyżsi urzędnicy, a więc Moskale ogromne pensye po 5—10 tysięcy rubli rocznie. Ale cóż, w państwie rossyjskiem, i te wysokie pensye Moskalom nie wystarczą do życia, jakie urzędnicy prowadzić zwykli. I tak wyszli, a raczej uciekli z Polski panowie komisarze do uregulowania spraw włościańskich, mający do 10 tysięcy rubli rocznego dochodu — z długami!

Jeśli się przypatrzymy prowadzeniu domu urzędników moskiewskich mianowicie we większych miastach, to śmiało twierdzić można, że niejeden książe na Reuss, Schleuss, Waldek, Sigmaringen, Lippe Detmolt etc. tak nie żyje wystawnie i hucznie, jak czynownik z 300—600 rublami pensyi.

W innych krajach miałby urzędnik wyższy

którego protektorem jest brat cesarski, arcyksiążę Karol Ludwik, jest jednym więcej dowodem życzliwości, jaką cesarz do narodu naszego żywi. Na posiedzeniu tem był obecny siostrzeniec cesarski, arcyksiążę Fryderyk, najwyżsi urzędnicy rządowi i miejscy, a otworzył je przemową namiestnik hr. Potocki. Posiedzenie zakończył historyk, ks. Kalinka, odczytem o św. Stanisławie. Był to więc niejako wstęp do tej wielkiej narodowej uroczystości, którą w dni kilka później uczczony będzie wielki nasz Biskup, męczennik i Patron.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do „Kuryera", że tam mnożą się codziennie aresztowania, głównie na dworcach kolei żelaznych. Dotyczą one jednak poważnie Moskali nie Polaków, ktoś też przypominał powcipną odpowiedź, daną niegdyś w podobnem położeniu przez margrabiego Wielopolskiego, adjutantowi cesarskiemu hr. Adlerbergowi: „Stan oblężenia nikogo u nas nie razi, gdyż wiemy dobrze, że nie przeciw nam jest skierowany, lecz przeciw urzędnikom rządu moskiewskiego".

Do niemieckich zaś pism donoszą z Warszawy, że w wielki tydzień rozrzucili nihiliści proklamy między polską młodzież i wykształcone stany, w której powołując się na to, że Polska i Moskwa, są nierozdzielnemi częściami wielkiej słowiańskiej ojczyzny, wzywają Polaków do wzięcia udziału w zburzeniu carskiego rządu znanego z okrucieństwa i barbarzyństwa. Niektórzy z odbiorców oddali po prostu tą proklamacyą policyi, w skutek czego właśnie wiele zaszło aresztowań.

Moskwa. Wszystkie wiadomości z Moskwy dochodzą teraz tylko za pośrednictwem pism zagranicznych, ponieważ miejscowym pismom zakazano o nihilistach i ich knowaniach pisać. Wszyscy mieszkańcy Petersburga znajdują się pod nadzorem i na łasce stróżów domowych, którym policmajster takie nadał obowiązki i prawa. Dyżurnym stróżom nie wolno podczas służby ani na krok ruszyć się z przed bramy domu, ani ze znużenia zdrzemnąć się. Stojąc na warcie, mają pilnować, aby nie przylepiano żadnych pism, nie podrzucano szkodliwych przedmiotów i nie podkładano ognia, mają zważać, kto i do kogo idzie, i donosić o tem policyi, a podejrzanych zaraz aresztować i policyi oddawać. Dawać znać policyi w razie, gdyby odbywały się w domu jakie zebrania i dopomagać policyi w aresztowaniu zebranych.

Na szczęście jednakże nie tylko nihilistów, ale i najporządniejszych ludzi, którzy pod nadzorem takim najbardziejby ucierpieli, owi stróże nie umieją ani czytać, ani pisać, i jako prawi Moskale mają zawsze suche i spragnione gardła, i ztąd bardzo są czuli na wszelkie „piwne", które nie jeden zbyt surowy przepis ubezwładni.

— Wedle pewnych wiadomości, do sprzysiężenia nihilistycznego należy bardzo wiele kobiet, i to wysoko położonych i urodzonych. Między innemi aresztowano jako podejrzane panie: owdowiałą hr. z Malcowów Dasin, córkę damy dworskiej księżnę z Obolońskich Bottin, żonę nadwornego lekarza, której księżna matka, osoba bardzo bogata, mieszka podobno w Szwaicaryi, gdzie z nihilistami ma liczne stósunki, i wreszcie żonę jeneralnego prokuratora przy ministerstwie wojennem, p. Filozofow.

— Z aktu oskarżenia przeciw powieszonemu 2. bm. Dubrowiczowi, wyjmujemy następujące o nim szczegóły:

Jeszcze 28. grudnia z. r., otrzymał kapitan od żandarmeryi Romanowskij rozkaz, aresztowania oficera Dubrowicza. Gdy przybył do Starejruszy, gdzie tenże stał załogą, zażądał od pułkownika pułku pomocy, na co mu odpowiedziano, że Dubrowicz jest tak łagodnego usposobienia, iż się niezawodnie bronić nie będzie. Jednakże na nalegania kapitana, oddano mu do pomocy 1 oficera i 3 żandarmów. Dubrowicz też skoro tylko zobaczył wchodzących, schwycił za rewolwer, i strzelił do Romanowskago, ale ten się uchylił i kula go nie trafiła. Gdy mu rewolwer wydarto, porwał sztylet i pokaleczył nim jednemu z żandarmów ręce. Przy rewizyi znaleziono pismo zawierające instrukcyą dla nihilistów, jak mają używać broni, trucizny, sztyletów, jak mają podrabiać dokumenta urzędowe itp. 1) Uwięziony, chciał sobie Dubrowicz życie odebrać przez przecięcie żył u ręki. 2) Stawiony przed sądem wojennym nie chciał obrońcy i sam się nie bronił, milcząc stale na wszelkie pytania. 3) Na ostatniem posiedzeniu sądu, wprowadzony do sali, wskoczył, nim się opatrzono na ławkę, porwał akta procesowe, porozdzierał je i rzucając niemi w twarz sędziów, wyzwał ich od ostatnich. W skutek postępowania tego wyprowadzony ze sali, został skazany zaocznie na śmierć przez powieszenie.

W dzień śmierci jego wydał jenerał Hurko rozkaz dzienny do armii, w którym namawia ją do karności i porządku, uprzedza przeciw zgubnym knowaniom nihilistów, i zapewnia, że wszyscy nikczemnicy, którzy nie wahają się zniżyć do morderstwa, surowo będą karani. Rozkaz ten odczytano całej załodze petersburgskiej.

O tym jenerale Hurce piszą, że jest Litwin i katolik, ale ożeniony z moskiewką i dzieci na Moskali wychował. Jednakże naglony raz przez cara o zmienienie wiary swej, odszekł śmiało, że jest żołnierzem, nie mnichem, i że byle pełnił swój obowiązek, to już mniejsza, w jakiej wierze żyje. Car go od tego czasu nie lubił, ale w chwili niebezpieczeństwa użył go na stróża stolicy, pewien, że odważnie przyjętego obowiązku dopełni.

— Niemieckie pisma każą sobie pisać z Petersburga, że nihilistami kieruje żyjąca w Moskwie młodzież polska, niemiecka i żydowska, bo ci mają więcej od rodowitych Moskali rozumu. Moskiewskie pisma przeciwnie przyznają, że się za daleko zapędziły, twierdząc, iż szlachta polska trzyma z nihilistami, i wzywają Polaków, których, jak twierdzą, w Petersburgu jest pełno, do założenia tam polskiego pisma, przez które mo-

żnaby wspólne lub odrębne interesa obydwóch narodów rozstrząsać i do porozumienia dążyć.

Belgia. Przeciwko prawu chcącemu zaprowadzić w Belgii bezreligijne szkoły, nadesłano do Izb 3,762 petycyi, za prawem tylko 115. Pomimo tego jednak, że większość ludności w tak jawny sposób objawia swoje niezadowolenie, prawo zapewne uchwalonem będzie, przez zamiłowanie do liberalnej wolności!

Azya. Z Simli donoszą, że Jakób han afgański udał się 2. bm., w świetnem otoczeniu ministrów i najwyższych oficerów, do obozu angielskiego w Gundamue, gdzie z majorem Cawaguarim warunki pokoju układać będzie. Rządy kraju zdał na czas nieobecności swej teściowi swemu. — Starszy brat Jakóba hana umarł nagle, zapewne na tę samą chorobę sztyletową lub trucizinaną, jaką władzcy azyatyccy zwykli uprzątać sobie z drogi niewygodnych współzawodników do tronu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. maja. Dziś rano po wysłuchaniu mszy św. w kościele farnym wyjechali nasi pielgrzymi dwoma drogami przez Wrocław i Kluczborek do Krakowa, aby podczas jutrzejszej uroczystości uczcić św. Stanisława w 800letnią rocznicę Jego śmierci męczeńskiej. Do wczoraj zgłosiło się około 180 pielgrzymów do biura ks. Tłoczyńskiego; liczba wszystkich pielgrzymów będzie jednak zapewne znaczniejsza. Z Lwowa i okolicy wybierało się około 2000 pielgrzymów.

Pielgrzymom naszym życzymy szczęśliwej drogi i szczęśliwego powrotu do swoich z stolicy królów polskich i stolicy naszych pamiątek narodowych.

— * **Synowie** nauczycieli tutejszej szkoły realnej wolni dotąd byli od opłaty szkolnej w tejże szkole. Obecnie magistrat uprzedził nauczycieli, że synowie ich tylko wtedy wolni będą od opłaty, jeżeli na to postępami i pilnością zasłużą.

— * **Reprezentacya** miejska uchwaliła 300 m. jako nagrodę miasta Poznania dla wystawy bydła opasowego, która się odbędzie w Poznaniu w dniach 10. i 11. bm.

— * **Dla wystawy** bydła na rzeź, mającej się odbyć w mieście naszem 10. i 11. b. m., wyznaczył minister rolnictwa na nagrody 5000 mk. i 10 medali srebrnych, niemieckie rolnicze Towarzystwo prowincyalne 540 mk. i kilka nagród honorowych. Rozdzielenie nagród odbędzie się 10, a wystawa otwartą będzie dla publiczności 11. b. m. Bilet wnijścia podczas całej wystawy kosztować będzie 3 mk., bilet na jednorazowe wnijście 10. maja 1 mk., 11. maja 50 fen. Wylosowanie bydła odbędzie się 11. maja po południu. Minister rólnictwa przyrzekł przybyć na wystawę, jeżeli ważne sprawy toczące się w parlamencie niemieckim temu nie przeszkodzą. W komitecie mającym się zająć oceną bydła i rozdaniem nagród, zasiada jeden Polak, p. rzeźnik Cabański z Poznania.

— * **Walne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbyło się zeszłego poniedziałku pod przewodnictwem p. A. Pfitznera. Członków zebrało się, jak zwykle, bardzo mało. Zebranie postanowiło urządzić majówkę i to na Miasteczku lub w Urbanowie, o czem zadecyduje jeszcze Dyrekcya wraz z wybraną na ten cel komisyą. Dyrekcya zapowiedziała, że w krótkim czasie odbędzie się publiczny popis wieczornej szkoły rzemieślniczej w lokalu Towarzystwa.

— * **„Stella"** uchwaliła odbyć pierwszą majówkę w dzień 25. maja, jeżeli pogoda będzie sprzyjała.

— * **Policya** tutejsza aresztowała znowu zeszłej soboty 44 żebraków, tak kobiet jak mężczyzn.

— * **Żołnierz** pilnujący wałów fortecznych aresztował temi dniami w biały dzień dwie panie, które nie wiedząc o zakazie wchodzenia na stoki, rwały na nich fiołki. Pomimo próśb wystraszonych pań zaprowadzono je na odwach, a ztamtąd na policyą, gdzie je po zapisaniu nazwisk i zapłaceniu małej kary nareszcie puszczono.

— * **Teatr polski.** Violetta, opera Verdiego, którą wczoraj odegrano na benefis p. Łucyana Rzecznika w obec licznego bardzo zgromadzenia, podobała się ogólnie, wykonaną bowiem była wyśmienicie. Palmę pierwszeństwa przyznamy bez wątpienia pannie Smetanie, która w roli tytułowej śpiewem nadzwyczaj dźwięcznym i sympatycznym, grą doskonałą i strojną toaletą, uwagę widzów od początku do końca trzymała na uwięzi. Szczere uznanie należy się także pp. Compitowi i Rzecznikowi, którzy z ról swych z największą wywiązali się dokładnością. Beneficyanta zaraz przy ukazaniu się na scenie powitano grzmiącemi oklaskami, które co chwila potem przerywały ciszę, jaka zalegała w sali teatralnej wśród uważnych widzów. Piękne wystawy, dźwięczna muzyka, malownicze toalety podobały się wszystkim.

---

sobie za uciężenie hulać z swoim podwładnym, urzędnik rosyjski nawet niższej rangi, podejmuje hucznie i bywa — na zasadzie jakiejś wielce demokratycznej a może złodziejsko-koleżeńskiej — i u swych najwyższych przełożonych — gra i przegrywa sumy nieraz wyższe od rocznej pensyi. A że to pieniądz z nieba nie spada, więc go z obywatelstwa ściągnąć trzeba! Jak głód pono najlepszym kucharzem, a niedostatek nieraz rozumu i przebiegłości mistrzem, tak urzędnik moskiewski jak najsprytniejszym przemysłowcem, komunistą! Przypatrzmy im się bliżej.

Wójt, jako najmniej grzeszący rozumem, najmniej jest też szkodliwym, lubo i między nimi spotka się na chlubne wyjątki, na ludzi „porządnych", co przy 300 rubli dochodu i 100 rubli w Łancusia biją, a i od „prefcia z kurą" po groszu punkt się nie usuną. Inaczej się rzecz ma z panem pisarzem gminy, *vulgo* kanclerzem osady; ten łupi, gdzie może, co i jak może, wedle miary swej zdolności. Pole dla popisów z znajomości praw i zastósowania tychże jest bardzo obszerne, nietrudno więc takiemu panu nakładać i ściągać rozmaite kary, naturalnie z uwzględnieniem należytem swojej kieszeni. Zresztą dla czegożby miał ściągać dla kegoś, przecież bliższa koszula ciała od kamzelki. Daleko mniej znajomości praw a za to większej biegłości w tabliczkach Pytagorasa — wymaga urząd ministra skarbu gminnego, czyli naczelnika kamelaryi. Tu już nie wystarcza sama umiejętność ściągania podatków i notowania tychże, tu trzeba umieć dzielić, odciągać, dodawać i mnożyć, tak, żeby i jemu się coś okroiło. Jeden np. z tych panów, bardzo „porządny, stateczny i uczciwy obywatel" miał tę dziwną słabość czy manią, że zamiast 1 pisał 4, lub przeciwnie, jak tego jego interes wymagał.

Zdarzyło się, że jakiś weredyk z urzędu (a więc niezawodnie paszportowy Prosak) tę manipulacyą podejrzał, i o tem do wyższej doniósł władzy. Przysłany na rewizyą urzędnik wyraził po zbadaniu swe zadziwienie, jak go dla tak błachej sprawy turbować śmiano. Po takiej rezolucyi, dziwiłbym się bardzo, gdyby ów pan kamelarz 10 na 1 i przeciwnie zmieniać nie miał, bod to i rachunek prostszy i interes korzystniejszy! Tak to zwyczajnie każdy o sobie radzi, jak może i umie! I tak urzędnik jakiś od składów solnych pomagał sobie w ten sposób, iż przyczepiał nieznacznie 20funtową sztabę żelaza pod wagę. Przy każdem więc odważeniu większej ilości soli ciągnął w „przyzwoity" sposób 20 funtów soli zysku. Tak uciułane beczki soli spienięża się naturalnie przy pierwszej sposobności. Urzęda takie są wielce korzystne, a świadomi szacują te nadetatowe dochody na 4—8 tysięcy rubli rocznie! Zdarzają się wprawdzie wypadki, że ktoś śmie twierdzić, jakoby mu się zdawało, że to soli za mało — ale zdawać to się może każdemu, nawet panu ministrowi handlu — przytem sól to raz wysecha, to znów wody z powietrza naciąga, zbyt akuratnej wagi soli przeto wymagać nie można!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zapał z każdym aktem wzrastał, a na końcu przedstawienia głośne wołania i huczne oklaski sowitą dały nagrodę występującym artystom. Chóry dobrze wtórowały. Beneficyant jasny miał dowód pozyskanej sympatyi, z czego się bardzo cieszymy.

— * **Najwyższy** trybunał zawyrokował 1. b. m., że nawet na wymyślonych lub fałszywie tłumaczonych dowodach oparte a nienawiścią tchnące publiczne oceny rządowych rozporządzeń, nie są karygodne, jeżeli oceny te nie dążą zarazem do podania rządowych rozporządzeń w pogardę.

— * **Z Wągrowca** otrzymuje „Kuryer“ wiadomość, że nauczyciel gimnazyalny dr. Tetzlaff, przeniesiony od Wielkiejnocy z Wągrówca do Rogoźna a mający święcenia subdyakona, zamierza przyprowadzić do skutku swe nieszczęśliwe przedsięwzięcie, tj. pojąć żonę. W Wągrówcu wywieszono wczoraj w urzędzie stanu cywilnego jego zapowiedzi z niejaką panną Schultz, córką nauczyciela pomocniczego w Rogoźnie. Dr. Tetzlaff przepędził 3 lata w seminaryum duchownem w Poznaniu, następnie otrzymawszy z polecenia księdza Kardynała Przymasa stypendyum rządowe, ukończył studya uniwersyteckie i poskładał egzamina filozoficzne w akademii monasterskiej. Odbierając stypendya rządowe, musiał się zobowiązać, że przez lat 5 pracować będzie jako kapłan w naszych archidyecezyach. Dziś, żeniąc się jako subdyakon, łamie złożony uroczyście przed ołtarzem ślub pozostania w bezżeństwie i przez to staje się niezdolnym do wypełnienia wziętych na siebie obowiązków.

— * **Submisye.** Oferty na wydzierżawienie trawy w ogrodzie tutejszego lazaretu wojskowego, na rok 1879, należy przesyłać do 10. b. m. 11 god. przed południem do zarządu tegoż zakładu, przy Królewskiej ulicy nr. 2. Warunki dzierżawy tamże przejrzeć można.

— Celem naprawy i przedłużenia łodzi, używanej do przewożenia faszyn, która to robota jest wyanszlagowana na 1500 mk., odbędzie się w Śremie 16. b. m. o 10 godzinie przed południem termin w biurze inspektora wodnego, gdzie i warunki i rysunki przejrzeć można.

— Dozór katolickiego kościoła w Obrzycku ogłasza termin na 14. b. m. 3 godz. po południu na Ratuszu, celem wydania przez submisyą budowy stajni na probostwie. Stara stajnia będzie zarazem sprzedaną do rozebrania. Warunki i anszlagi można przejrzeć tamże.

Rozmaitości.

— * **Telegrafują** ze Szegedynu, że 30. zm. do południa szalała tam straszna burza, która zniszczyła roboty około umocnienia i naprawy dróg żelaznych, i potopiła statki naładowane cegłą, wapnem, ziemią. Groble kolejowe są poprzerywane, robotnicy pracujący przy nich znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie. Z Pesztu wysłano natychmiast pomoc, która gdy przybyła do Szegedynu, burza już była ustała.

— * **Z Niemiec** wędruje teraz na robotników do Polski. Do Łodzi przybył 4. kwietnia transport 800 Niemców, dalszy liwerunek jest oczekiwany. Ludzie ci najmują się po fabrykach, gdzie korzystne znajdują zajęcie.

Następujące książki mamy na sprzedaż
po zniżonych cenach:

Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu. Cena 2,25 mk.

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami zam. 70 fen. **60 fen.**

Historya polska mała dla dzieci z obrazkami zam. 40 fen. **30 fen.**

O Kościuszce zamiast 30 fen. **20 fen.**

Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie zam. 1,50 mk. **1 mk**

Robinson 60 fen.

Zasady Wiary św. Rzymsko-katolickiej w obrazkach czyli Katechizm obrazkowy zam. 3 mk. tylko **2 mk.**

Wykład nauk katechizmowych dla użytku domowego przez ks. A. Tłoczyńskiego, wikaryusza od tumu. Poszyt **20** fen.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. Kto wszystkie razem zakupi, jeszcze **taniej** może je dostać.

Ekspedycya „Orędownika“.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Z powodu święta: „Dnia modlitwy“, na giełdzie tutejszej nie zawierano żadnych interesów.

Wrocław, 6. maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach za 100 kilogramów: piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	80	17	30	16	20
„ żółta	18	10	17	10	16	10
Żyto	12	60	12	—	11	50
Jęczmień	14	—	11	60	11	10
Owies	12	20	11	50	10	70
Groch	15	10	14	—	13	—
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy	25	—	24	—	23	—
Rzepik latowy	25	—	22	50	21	—
Lnianka	[illegible]	—	18	—	16	—
Siemię lniane	25	50	24	—	22	—
Siemię konopne	19	—	17	50	16	—

Kapitały, z dnia 6. maja.

Poznańskie listy zastawne	98,00.
Poznańskie listy rentowe	98,00.
Austryjackie banknoty	178,80.
Rosyjskie banknoty	196,25.

✝

W dniu 4. maja zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami nasz najukochańszy syn

Stanisław Szelzchen

w 26 wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w **czwartek** dnia 8. maja o 7 godz. wiecz. ze Starego Rynku nr. 64, o czem donoszą w nieutulonym smutku pogrążeni **rodzice** wraz z **siostrą.**

✝

Po ciężkiej sześciotygodniowej chorobie zasnęła w Bogu dnia 5. b. m. po połud. nasza najdroższa

Marychna.

Pogrzeb w Sławiu w środę o godz. 6 wieczorem. W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice

Karol i Józefa Fischbach.

2 gospodarstwa

są na sprzedaż przy **Kostrzynie.**

Pierwsze: 48 mórg ziemi, z łąką i budynkami w dobrym stanie, oraz ogrody warzywne, latowy i zimowy zasiew. $^{2}/_{3}$ sumy może zostać na hipotece, $^{1}/_{3}$ zaś jest do amortyzowania. Bliższej wiad. udzieli 513 **Piotr Swierkowski w Kostrzynie.**

Drugie: 60 mórg dobrej ziemi, łąka i torf, budynki w dobrym stanie, zasiew zimowy i latowy, bez wymiaru. $^{1}/_{3}$ sumy może zostać na hipotece. Dowiedzieć się można u **Piotra Swierkowskiego w Kostrzynie.** (514)

Moją tu w miejscu nad traktem z Buku do Wielichowa położoną, do założenia oberży się nadającą **posiadłość**, składającą się z około 6 mórg ziemi ornej, ogrodu owocowego, **wiatraka, domu mieszkalnego i budynków gospodarczych**, zamierzam natychmiast z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami sprzedać.

Woźniki pod Grodziskiem.

(531) **F. Flieger.**

Handel parterowy wraz z **pokojem i komorą; handel sklepowy** z mieszkaniem i kilka mieszkań do wynajęcia, **Mała Rycerska ulica nr. 4.**

Bliższa wiad. w **biurze, św. Marcin nr. 65.** (525a)

Niżej podpisana komisya zaprasza niniejszem uprzejmie tak miejscowych jak zamiejscowych rzemieślników na

publiczne zebranie
w sprawie cechów rzemieślniczych,

które się odbędzie w przyszły wtorek, **dnia 13. maja** o godz. 6 po południu w sali Hotelu Saskiego.

Porządek narad następujący:

1) Sprawozdanie z czynności komisyi;
2) Pod jakiemi warunkami cechy mają przyjmować członków;
3) Sprawa kształcenia i wyzwalania uczniów rzemieślniczych;
4) Sprawa szkólnego wykształcenia uczniów rzemieślniczych;
5) Rezolucya odnosząca się do zmiany Ordynacyi procederowej z 1869 r.
6) Rezolucya odnosząca się do szkólnego wykształcenia.

Jak najliczniejszy udział rzemieślników jest pożądany.

Komisya

wybrana z cechów do zmiany ustaw cechowych.

Bieńkowski, przewodniczący. **Fr. Andrzejewski. Dybizbański. Feist. Glock. Hoffmann. Kapałczyński. Lipiński. Pasztalski. Skóraczewski. Sokołowski. Szkaradkiewicz. Tundak. Feliks Urbański.**

Przestroga.

Za sprzeniewierzenie się wydaliliśmy dnia 3. b. m. ze służby woźnicę naszego **Dyonizego Kowalskiego,** nazywanego powszechnie Janem, o czem donosząc Szanownej Publiczności, upraszamy ją najuprzejmiej, aby chcąc pić prawdziwe piwo Kobylepolskie, zamawiała je wprost w naszym składzie i kantorze przy **narożniku Starego Rynku i Wronieckiej ulicy — wchód ze Starego Rynku na prawo** — lub też u naszego teraźniejszego woźnicy **Adama Szymanowskiego** — zresztą nikt inny nie jest przez nas upoważniony do odbierania dla nas zamówień na piwo.

Bracia Rakowscy,

(537) Skład piwa browaru w Kobylepolu.

Z dniem 1. stycznia r. b. objąłem na własny rachunek

Skład machin do szycia,

który Szanownej Publiczności po cenach nader przystępnych polecić mogę:

Machiny familijne systemu Singera:

stół eleg. orzech. z pięknymi ozdobami obok najnowszej konstrukcyi pod nazwą

„Singer Stahl-Maschine“	90 mk.
Singera słupkowe dla szewców	200 mk.
Singera Circular-Elastic. dla szewców	160 mk.
Singera Medium dla krawców	105 mk.

Z małą podwyżką ceny przystaję na spłaty miesięczne.

M. Dzięgiecki Kościan.

Ziemia i gruz

od budowli mogą być składane

5256 **Mała Rycerska ul. 4.**

☞ Dla dwóch panów jest bardzo **elegancki pokój** w środkowej części miasta, u porządnej familii pod bardzo korzystnemi warunkami do odnajęcia. Gdzie? wskaże Ekaped. **„Orędownika“.** (486)

☞ **W poniedziałek, czwartek i sobotę** od godziny **12—2** w południe udzielać będę rady lekarskiej w **Jerzycach** u p. **Radomskiego.**

Dr. Fink,

(530) prakt. lekarz.

Posada nauczycielska

z rocznym dochodem 234,17 mrk., 75 szefli 17 litrów zboża, 36 centn. słomy, do czego dołączony jest użytek z 100 arów 57 kwadr. metr. roli, obok wolnego opału i wygodnego pomieszkania, zawakuje od 1. czerwca b. r. w **Gołuskach** pod **Dąbrówką marchijską.** Odległość od dworca $^{1}/_{16}$ mili. Budynki nowe. (538)

Mieszkam **Róg Jezuickiej ulicy i Starego Rynku**

Jan Połomski,

dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (429)

Łój maszynowy

najlepszy dla siodlarzy jako też posiedzicieli dóbr, funt po 45 fen. poleca

Jakób Neufeld,

(539) ulica Fryderykowska nr. 31.

UCZNIA

przyjmie cukiernia (532)

M. Huberta w **Gnieźnie.**

Chłopiec

porządnych rodziców, któryby się chciał tapicerstwa dobrze nauczyć, może się zgłosić Młyńska ulica nr. 26. Także przyjmie się chłopca z prowincyi. (493)

Wł. Wichrowski, tapicer.

Ucznia do piekarstwa poszukuje **A. Leszner,**

(497) Rybaki nr. 24.

Teatr polski w Poznaniu.

Jutro, w czwartek po raz ostatni

WANDA,

opera w 5 aktach.

Początek o godzinie $1/_{2}8$.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.